

AGNIESZKA SZUREK  
*Uniwersytet Warszawski*

## Poza stolicą czy w cieniu stolicy – tożsamość podwarszawska

### PODWARSZAWSKA PROWINCJA Z PUNKTU WIDZENIA CENTRUM: DWA OBRAZY

Obraz podwarszawskiej prowincji z punktu widzenia Warszawy jest w zasadzie zawsze podporządkowany dwóm schematom: utopii lub dystopii<sup>1</sup>. W ostatniej dekadzie XIX wieku i w dwudziestoleciu międzywojennym utopijna wizja letnisk i miast ogrodów pojawiała się zarówno w literaturze wysokiej, jak i w reklamach oraz artykułach publikowanych w popularnych magazynach. Podkowa Leśna staje się arkadią, rajskim ogrodem – chociaż w późniejszych, powojennych utworach jest to raj, do którego wkroczyło zło (jak w *Pod Akacjami* Iwaszkiewicza) lub też raj utracony (jak w *Pożegnaniach* Dygata). W literaturze i kulturze popularnej dominuje natomiast sielankowy wizerunek podwarszawskich miejscowości, który najpełniejszy wyraz znalazł w piosence Wojciecha Młynarskiego *Truskawki w Milanówku*. W zarysowanym w tym utworze obrazie odnajdziemy klimat beztroskiej podmiejskiej idylli, przestrzeni jakby wyjętej ze swojego czasu – w Milanówku wciąż grywa się na pianinie, jada się srebrnymi

---

<sup>1</sup> Zob. R. Papięski, *Podkowa Leśna na literackiej mapie Polski*, „Podkowiński Magazyn Kulturalny” 2015, nr 73, <http://www.podkowiaskimagazyn.pl/nr73/papięski.htm> [dostęp: 17.07.2018].

widelczykami z talerzyków Rosenthala, a „wuj reakcjonista” gwiazdzą *Pierwszą brygadę*<sup>2</sup>.

Podobną wizję podmiejskiej sielanki odnajdziemy w kryminale Wojciecha Chmielarza z 2018 roku – utworze odległym od piosenki Młynarskiego pod względem czasu powstania, formy i stylu. Mimo że w Milanówku zostaje popełnione morderstwo, a sama miejscowość zostaje ukazana w brzydki, późnojesienny dzień, nie narusza to klimatu podmiejskiej idylli. Milanówek i Grodzisk nie stają się mrocznymi przedmieściami, gdzie za fasadą zadbanych ogródków i spokojnych uliczek czai się zbrodnia. Życie w tych miasteczkach jest pokazane jako toczące się wolniej, spokojniej, wśród podmiejskich willi i zieleni<sup>3</sup>.

Te dwa przykłady nie wyczerpują oczywiście tematu obrazu podwarszawskiej prowincji w literaturze popularnej, sygnalizują jednak, w jaki sposób jest ona najczęściej przedstawiana z perspektywy centrum. Jak jednak te miejscowości są opisywane przez samych mieszkańców? Czy budują oni obraz zgodny z oczekiwaniami stolicy czy też opozycyjny w stosunku do nich? Czy sami siebie postrzegają jako żyjących w idyllicznym świecie podmiejskiej sielanki?

#### LITERATURA LOKALNA

Wśród dynamicznie rozwijających się badań nad literaturą regionów stosunkowo mało zbadanym obszarem pozostaje twórczość lokalna – utwory przeznaczone dla bardzo wąskiego grona odbiorców, najczęściej mieszkańców niewielkiej miejscowości, niewchodzące do obiegu krajowego. Książki pisane przez amatorów – wspomnienia, publikacje jubileuszowe, historie miejscowości – i wydawane przez lokalne instytucje bądź też własnym staraniem autorów cieszą się ogromnym zainteresowaniem wśród lokalnego audytorium. Całe nakłady, zazwyczaj od trzystu do tysiąca egzemplarzy, rozchodzą się w ciągu kilku dni, mimo że książki nie są sprzedawane w księgarniach, nawet internetowych. Rozprowadza je się podczas spotkań z czytelnikami, czasami w lokalnych bibliotekach, ośrodkach kultury lub kioskach parafialnych. Publikacji tego rodzaju ukazuje się coraz więcej. W niewielkim mikroregionie podwarszawskim, obejmującym miejscowości położone wzdłuż linii kolejowej warszawsko-wiedeńskiej i kolejki WKD (Piaśtów, Pruszków, Brwinów, Podkowa Leśna, Milanówek, Grodzisk

---

<sup>2</sup> W. Młynarski, *Truskawki w Milanówku*, w: tegoż, *Od oddechu do oddechu*, Warszawa 2017, s. 310–311.

<sup>3</sup> W. Chmielarz, *Cienie*, e-book, Warszawa 2018.

Mazowiecki) od roku 1989 wydano ponad dwieście takich książek, przy czym wyraźnie widoczna jest tendencja wzrostowa.

Literatura regionalna często jest opisywana z perspektywy postkolonialnej<sup>4</sup>. Spojrzenie z tego punktu widzenia na miejscowości podwarszawskie, choć w pierwszej chwili może wydać się zaskakujące, nie byłoby bezpodstawne. Nowe życie takich miast jak Grodzisk czy Pruszków rozpoczęło się wraz z uruchomieniem kolei warszawsko-wiedeńskiej. To kolej wywarła decydujący wpływ nie tylko na kierunek rozwoju tych miejscowości i ich układ przestrzenny, ale również na strukturę ludności i w konsekwencji na to, w jaki sposób miasto i jego mieszkańcy zaczęli budować swoją tożsamość. Wśród licznych książek wspomnieniowych autorstwa mieszkańców i mieszkanki Grodziska czy Pruszkowa nie ma w zasadzie ani jednej pozycji napisanej przez „autochtona” – to znaczy kogoś, czyja rodzina osiedliłaby się w tych okolicach przed uruchomieniem kolei. Autorzy takich książek jak: *Mój Grodzisk*, *Grodzisk – miasto mojego życia*, *Dzielnica milionerów* (o Pruszkowie) i wielu podobnych są mieszkańcami swoich miast w pierwszym, a co najwyżej drugim pokoleniu. Często są to wręcz osoby, które w Grodzisku czy Pruszkowie spędziły tylko pewną część życia. W wypadku Milanówka czy Podkowy Leśnej ta prawidłowość jest jeszcze silniejsza – miejscowości te były zakładane jako „kolonie” na „pustym” terenie rozparcelowanych majątków szlacheckich. W amatorskich historiach czy wspomnieniach rzadko jest mowa o tym, co było „przedtem” na obszarach, na których zakładano letniska i miasta-ogrody. Jeżeli takie obrazy się pojawiają, to malują wizje dziewiczej, nieskażonej przyrody, pośród której „wyrasta” miasto. Powstaje wrażenie, że Milanówek czy Podkowa Leśna powstawały na terenach w ogóle przedtem niezamieszkałych, całkowicie dzikich. Nie pojawiają się niemal żadne wzmianki o „rdzennej ludności” – okolicznych chłopach, gospodarstwach. Niekiedy relacje o zakładaniu tych podwarszawskich miejscowości brzmią jak opowieści pionierów z Dzikiego Zachodu: „Kiedyś, buszując po lesie na zachód od Wilhelkowa, natknąłem się na świeżo wbite kołki drewniane, które coś wytyczały. Nie miałem pojęcia – co. Ale gdy po jakimś czasie znów się tam znalazłem, w miejscu kołków zobaczyłem długi wykop. Dopiero wtedy zrozumiałem, co tu się dzieje”<sup>5</sup>.

<sup>4</sup> Tę perspektywę w badaniach nad regionalizmem i lokalną tożsamością przedstawia na przykład Elżbieta Rybicka. Zob. też, *Relacje centro-peryferyjne a polityka konstruowania tożsamości regionalnej*, w: *Centra – peryferie w literaturze polskiej XX i XXI wieku*, red. W. Browarny, E. Rybicka, D. Lisak-Gębala, Kraków 2015, s. 13–29.

<sup>5</sup> S. Werner, *Gdy Podkowy Leśnej jeszcze nie było*, w: *Wspomnienia podkowieńskie*, red. A. Żukowska-Maziarska, Podkowa Leśna 2002, s. 8.

Mimo że spojrzenie na podwarszawskie miejscowości z perspektywy postkolonialnej jest w pełni uzasadnione, wybrane przykłady publikacji lokalnych zostaną w tym artykule przedstawione w ujęciu krytyki retorycznej. Podstawową kwestią, w opisanu której metody te mogą okazać się pomocne, są relacje między osobą „mówcy” (autora/narratora) a miejscem. W jaki sposób autorzy omawianych książek budują swoją tożsamość, swój *ethos*?

Osoba i miejsce albo, używając terminologii Kennetha Burke’a, aktor i scena, są dwoma z pięciu elementów pentady dramatycznej. Jak pisał Burke:

Ludzie mogą mieć całkowicie różne zdania co do tego, jakie pobudki stały za danym działaniem, mogą nie zgadzać się w ocenie charakteru osoby, która podjęła to działanie, jej sposobów działania albo sytuacji, w jakiej się znajdowała. Mogą nawet obstawać przy całkowicie różnych nazwach samego działania. Zawsze jednak każde kompletne twierdzenie dotyczące motywów będzie zawierać *jakieś* odpowiedzi na te pięć pytań: co zostało zrobione (działanie), kiedy i gdzie to zostało zrobione (scena), kto to zrobił (aktor), jak to zrobił (wykonanie) i z jakiego powodu (cel/przyczyna)<sup>6</sup>.

Chociaż źródeł metody krytyki pentadycznej można szukać zarówno w Horacjańskiej *Ars Poetica*, jak i we współczesnych poradnikach dla dziennikarzy<sup>7</sup>, Burke rozwija i pogłębia te tradycyjne sposoby opisywania (i konstruowania) tekstu. Widać to w podanym przez niego przykładzie, kiedy wylicza wszystkie możliwe z punktu widzenia krytyki pentadycznej sposoby przedstawiania wojny. Wojna może być sceną, a więc sytuacją, w którą bohaterowie zostają „wrzuceni”, tłem i kontekstem ich działań; może być opisywana jako wspólne działanie; w utworach propagandowych może być przedstawiana jako środek do osiągnięcia celu (wykonanie); może być traktowana jako cel lub przyczyna (na przykład kiedy przyjmuje się, że wojna sprzyja ujawnianiu się patriotyzmu i bohaterstwa); upersonifikowana wojna może być wreszcie aktorem, jak na przykład w mitach<sup>8</sup>.

Tym, co buduje retoryczną „gramatykę” tekstu, są natomiast relacje czy też „proporcje” (*ratio*) między elementami pentady. Najważniej-

<sup>6</sup> K. Burke, *A Grammar of Motives*, Berkeley—Los Angeles—London 1969, s. XV [tłum. A. Szurek].

<sup>7</sup> Zob. R.E. McGeough, A. King, *Dramatism and Kenneth Burke's Pentadic Criticism*, w: *Rhetorical Criticism. Perspectives in Action*, wyd. 2, red. J.A. Kuypers, Lanham 2016, s. 165–166.

<sup>8</sup> K. Burke, *A Grammar of Motives...*, s. XX.

sze dla Burke'a i najobszerniej omówione w jego książce są relacje między sceną, aktorem a działaniem. Tę zarysowaną przez niego metodę analizy chcę wykorzystać do opisu literatury lokalnej.

**SCENA: UTRACONY ŚWIAT DZIECIŃSTWA, BEZPIECZNA ENKLAWA  
CZY CZĘŚĆ ZWYCZAJNEGO ŚWIATA?**

„NASZA ULICA to TOPOŁOWA. Najpiękniejsza ulica PRUSZKOWA. Najpiękniejszego miasta POLSKI, NASZEGO KRAJU, najpiękniejszego na świecie”<sup>9</sup>.

W tym dosyć typowym dla literatury lokalnej początku widać, że autor buduje swoją tożsamość, odwołując się najpierw do bardzo małego obszaru (ulicy), a następnie przechodzi do określeń coraz szerszych. To stopniowe rozszerzanie sceny odnajdziemy w wielu tekstach; często w zamyśle twórcy ma być to odzwierciedleniem sposobu, w jaki dziecko poznaje świat. W książce Krystyny Poraj *Grodzisk Mazowiecki jakim go pamiętam*<sup>10</sup> autorka stopniowo przechodzi od wspomnień dotyczących domu, najbliższego podwórka i ulicy do opisów całego miasta, wreszcie opowiada o wyprawach rowerowych lub kolejką EKD do pobliskich miejscowości. Relacja zatrzymuje się jednak jakby na progu Warszawy; nawet w rozdziale dotyczącym kolejki EKD najodleglejszą stacją opisaną przez Poraj jest Salomea – tak jakby za granicami Warszawy zaczynał się inny świat, do którego jeździ się co prawda na wycieczki szkolne, do teatru lub odwiedzić rodzinę, nie należy on jednak do oswojonej przestrzeni dzieciństwa. Beletryzowana biografia Janki Chrzanowskiej<sup>11</sup>, dziewczynki, która zmarła w 1944 roku w wieku 12 lat we dworze w Radoniach, zamyka się w przestrzeni domu i jego najbliższych okolic. Kiedy w ostatnich rozdziałach pojawiają się wzmianki o Warszawie, zwłaszcza o powstaniu warszawskim, jest to zapowiedzią nadchodzącej katastrofy – śmierci dziewczynki i wygnania rodziny z dworu. We wspomnieniach pruszkowianina Henryka Krzyczkowskiego znajdziemy opowieści o podróżach do stolicy, często w celu nauki zawodu<sup>12</sup>, do warszawskiego gimnazjum zaczyna też z czasem dojeżdżać sam autor. Chociaż więc, inaczej niż w książce Poraj, Warszawa staje się tu częścią sceny, codzienne wyjazdy do niej oznaczają przekroczenie granicy dorosłego życia.

<sup>9</sup> T.H. Jakubowski, *Lata prawie bezgrzeszne*, wyd. 2, Pruszków 2014, s. 7 [wyróżnienia autora].

<sup>10</sup> K. Poraj, *Grodzisk Mazowiecki jakim go pamiętam*, Grodzisk Mazowiecki 2000.

<sup>11</sup> B. Korzeniowska-Matraszek, *Dwór w Radoniach. Historia Janeczki*, Radonie 2014.

<sup>12</sup> H. Krzyczkowski, *Dzielnica milionerów*, wyd. 2, Pruszków 2009, s. 41.

Może się więc wydawać, że sceną lokalnych opowieści jest najczęściej po prostu sielski świat dzieciństwa, tak jak ma to miejsce w „literaturze małych ojczyzn”. Agnieszka Fitkau-Perepeczko tak pisze o swoich rodzicach, mieszkających w latach 50. XX wieku w Milanówku w mieszkaniu kwaterunkowym wydzielonym w starej willi: „Prowadzili życie wystawne, wręcz dworskie, nie zwracając uwagi na koszar, który nas otaczał: na szalejącą komunę, na szarość i beznadziejność”<sup>13</sup>. Matka autorki „[z]upełnie nie zwracała uwagi, że niejaki Soso trzymał tęgi bat nad naszym krajem. W domu milanowskim jadano uroczyste obiady i zapraszano gości”<sup>14</sup>. W szarej epoce Polski Ludowej mieszkańcy Milanówka w swoich willach tworzą więc wyspy szczęśliwości, gdzie czas jakby się zatrzymał: życie płynie tak samo, jak przed wojną, herbata i ptifurki są podawane w ogrodzie na eleganckiej porcelanie, grywa się w brydża i w tenisa. Mieszkańcy Podkowy Leśnej z kolei przedstawiają swoją miejscowość jako enklawę wolnej myśli, gdzie w czasach PRL-u toczyło się niezależne życie artystyczne i prowadziło się dyskusje o literaturze, sztuce, filozofii i religii, nieograniczone w niczym panującym „na zewnątrz” socjalizmem. Jedna z autorek twierdzi, że Podkowa Leśna była „enklawą w morzu zniewolenia, kawałkiem wymarzonej Niepodległej”<sup>15</sup>.

W wielu lokalnych książkach niewątpliwie przebija nuta nostalgii za światem dzieciństwa, jego ładem i bezpieczeństwem, ale także smakami i zapachami. Emerytowana nauczycielka, która w wieku 14 lat mieszkała w Milanówku, wspomina „cierpki smak morwy” i „smak krówki od Świętochowskiego czy Pomorskiego”<sup>16</sup>. Jednocześnie jednak widać tu znaczące różnice w stosunku do literatury „małych ojczyzn”. W twórczości lokalnej rzadko daje o sobie znać postawa zakładająca „poróżnienie z dniem dzisiejszym i lęk przed jutrem”<sup>17</sup>. Nie można też powiedzieć, że w lokalnych autorach „przemijanie budzi lęk, a terażniejszość nie daje się lubić”<sup>18</sup>. Ta sama emerytowana nauczycielka, chociaż zauważa, że współczesny Milanówek jest inny niż ten zapamiętany przez nią z dzieciństwa, pisze również, że spacer po tym nowym mieście pozwala jej „naładować akumulatory”, a pod względem handlu i usług obecne czasy są o wiele lepsze<sup>19</sup>. Osiedła w Kanadzie

<sup>13</sup> A. Fitkau-Perepeczko, *Truskawki w Milanówku*, w: *Milanówek pamięć i fascynacja*, red. A. Petryn, Milanówek 2014, s. 26.

<sup>14</sup> Tamże, s. 27.

<sup>15</sup> J. Fortini-Morawska, *Nasz proboszcz*, w: *Wspomnienia podkowieńskie*, t. 2, red. A. Żukowska-Maziarska, Podkowa Leśna 2004, s. 173.

<sup>16</sup> J.L. Ruminkiewicz, *Milanówek mojego dzieciństwa*, w: *Milanówek pamięć i fascynacja...*, s. 52.

<sup>17</sup> P. Czaplinski, *Wzniośle tęsknoty: nostalgii w prozie lat dziewięćdziesiątych*, Kraków 2001, s. 5.

<sup>18</sup> Tamże, s. 6.

<sup>19</sup> J.L. Ruminkiewicz, *Milanówek mojego dzieciństwa...*, s. 52.

artystka rozpoczyna wspomnienia od idyllicznej wizji Milanówka z lat swojego dzieciństwa, ale na pytanie, jak ocenia miasto, które odwiedziła po długiej nieobecności, odpowiada, że jest ono coraz piękniejsze: ma czyste chodniki, odremontowane domy, atrakcyjne sklepy<sup>20</sup>. Mimo sentymentalnych wspomnień z przeszłości świat współczesny zostaje przedstawiony jako lepszy, a miasta takie jak Grodzisk czy Podkowa Leśna – jako przykłady udanej transformacji.

Z miasta zaniedbanego i nudnego, w którym nie liczyły się potrzeby mieszkańców, Grodzisk stał się pięknym miastem pełnym zieleni i kwiatów, nowej infrastruktury drogowej, nowych sieci wodociągowych i kanalizacyjnych, z obiektami sportowymi i rekreacyjnymi, z dostępem do szeroko rozumianej kultury i dobrą komunikacją miejską<sup>21</sup>.

Przywoływane z sentymentem smaki i zapachy miasta dzieciństwa również niekoniecznie muszą być utracone i nieosiągalne. Mieszkająca w Brukseli milanowianka pisze, że jej wspomnienia są „namacalne” – to między innymi krówki i jedwabne apaszki, które po każdej wizycie w domu zabiera ze sobą za granicę<sup>22</sup>.

Nawet tragiczna historia Janki Chrzanowskiej znajduje optymistyczne zakończenie. Dwór, mimo że niemal całkowicie zrujnowany, został kupiony przez nowych właścicieli, którzy nie tylko remontują go i przywracają mu dawną świetność, ale też wprowadzają dawny styl życia:

Bzy widoczne na przedwojennych zdjęciach wciąż rosną przy dworze, podobnie jak i dziesiątki mirabelek. (...) Na miejsce starego sadu posadziłam nowe drzewka i z niecierpliwością czekam na pierwsze owoce. Figurka Matki Boskiej czuwa nad dworem jak dawniej, pod tą samą, ale już znacznie wyższą i grubszą brzozą. Dwie pastele Frydrysiaka wróciły na miejsca, gdzie powstały i witają wchodzących do dworu. (...) Jest ogród warzywny i drewnia, bo dwór w dalszym ciągu ogrzewany jest drewnem. Latem na strychu suszą się bukiety ziół, a jesienią grzyby (...). Hoduję szparagi, robię nalewkę z węgierek (...). W ciepłe czerwcowe noce szukamy robaczków świętojańskich, a rehot żab z trzech stawów par-

<sup>20</sup> A. Pettyn, *Rozmowa z Hanną Rumińską*, w: *Milanówek pamięć i fascynacja...*, s. 57

<sup>21</sup> A. Sobieszkańska-Lissowska, *Grodzisk – miasto mojego życia*, Grodzisk Mazowiecki 2017, s. 3.

<sup>22</sup> D. Łyszowska, *To moje miejsce na ziemi...*, w: *Milanówek pamięć i fascynacja...*, s. 40.

kowych nie daje nam zasnąć, jak kiedyś właścicielom dworu sprzed siedemdziesięciu lat<sup>23</sup>.

Przeszłość okazuje się więc możliwa do odzyskania. Sceną dla lokalnych autorów jest nie utracony, trwający tylko we wspomnieniach świat dzieciństwa, ale żywe, istniejące miejsca, które należą do teraźniejszości, a nie tego, co minione.

Lokalni autorzy chętnie sięgają po sprawdzone narracje budujące obrazy prowincjonalnej sielanki. Nie kwestionują wizerunku swoich miejscowości, obecnego w literaturze popularnej. Jednocześnie jednak w tych kreowanych lokalnie wizjach pojawiają się znaczące różnice w stosunku do narracji „centralnych”. W podmiejskich enklawach nie chronią się ludzie przegrani czy niepokodzeni z losem, ale ci, którzy z sukcesem wyruszają z nich na podbój świata, robią kariery, równie swobodnie czują się w Milanówku czy Grodzisku, co w Warszawie, Londynie czy Sydney. Ton nostalgii, chociaż często obecny w literaturze lokalnej, nie jest dominujący. Często pojawia się pochwała czasów obecnych i ogromna wiara w przyszłość. Autor książki o Podkowie Leśnej kreśli na przykład wizję rozwoju miasta (zakładającą między innymi instalację najnowszej technologii ogrzewania domów, budowę nowego centrum kultury i utrzymywanie w lokalnej szkole najwyższego poziomu nauczania), zastrzegając, że nie opisuje utopii, ale realny do przeprowadzenia projekt<sup>24</sup>.

## RELACJA AKTOR–SCENA

Relacje między aktorem a sceną, jak wskazuje Kenneth Burke, w tradycyjnej literaturze są bardzo głębokie. Bohaterowie mogą być ukazywani jako żyjący w głębokim, nierozzerwalnym związku z naturą, tak że pewne cechy krajobrazu zostają przeniesione na osoby (jak w poezji romantycznej). W powieści naturalistycznej nieludzkie warunki życia mogą prowadzić do moralnej i fizycznej degeneracji bohaterów<sup>25</sup>. Burke wskazuje następnie, że relacja ta może mieć również odwrotny kierunek: scena może stać się tylko aspektem, sposobem wyrażania stanu ducha bohatera<sup>26</sup>.

Twórcy piszący o regionie mogą przedstawiać się właśnie jako ukształtowani przez swój „kraj lat dziecinnych” – daje im to bowiem

---

<sup>23</sup> B. Korzeniowska-Matraszek, *Dwór w Radoniach...*, s. 91.

<sup>24</sup> A. Tyszka, *Żyjąc wśród leśnych ogrodów*, wyd. 2, Zagańsk–Podkowa Leśna 2006, s. 77.

<sup>25</sup> K. Burke, *A Grammar of Motives...*, s. 8–9.

<sup>26</sup> Tamże, s. 10–11.



szczególony mandat, aby o tym kraju opowiadać. Lokalni autorzy z omawianego mikroregionu nie mogą jednak zazwyczaj sięgać do tego wypróbowanego toposu, ponieważ, jak zostało wspomniane, ich rodzina rzadko jest z dziada pradziada związana z opisywaną ziemią. Twórcy sami zdają sobie często sprawę z tej trudności. Jak pisze jedna z autorek: „Można by zapytać, czemu przypisuję sobie prawo do mówienia o Grodzisku? Przecież w samym jego centrum spędziłam zaledwie dziesięć pierwszych lat życia i niewiele więcej poza ścisłym obrębem miasta”<sup>27</sup>.

Jak zatem autorzy uzasadniają swoje prawo do mówienia o opisywanej okolicy? Większość lokalnych utworów autobiograficznych stanowią historie odtwarzane po wielu latach. Siedemdziesięcio-, osiemdziesięcio-, a niekiedy dziewięćdziesięciolatkowie spisują wspomnienia z okresu młodości. Uzasadniając swoje prawo do zabrania głosu i do przemawiania w imieniu społeczności, powołują się więc na swój wiek. Nikt lub prawie nikt inny nie pamięta już, jak wyglądał Grodzisk czy Milanówek przed wojną, ich obowiązkiem jest więc „ocalenie od zapomnienia” dawnych domów, ulic, a także ludzi. Poza tym, nawet jeśli mieszkali na opisywanym terenie krótko, mogły to być lata wyjątkowo dla nich ważne – taki argument przywołuje cytowana wyżej autorka książki o Grodzisku<sup>28</sup>. Istotna jest też nie tyle długość, co „intensywność” zamieszkania. Autor czy autorka powołują się na argument, że oni sami lub ich krewni należeli do miejscowej elity, zajmowali ważne stanowiska, przyczynili się do rozwoju swojej miejscowości. Jeden z bardzo znanych lokalnych twórców zatytułował swoją książkę – przedstawiającą genealogię i dzieje jego rodziny – *Wierni ziemi grodziskiej*, chociaż w Grodzisku osiedlił się dopiero jego ojciec<sup>29</sup>. Przez „wierni” autor rozumie jednak przede wszystkim „zaangażowani w lokalne sprawy”. „Obaj [przodkowie autora – przyp. A.S.] brali udział w życiu miasta, w różnych organizacjach i stowarzyszeniach oraz w życiu towarzyskim (...). Bez wątplenia należeli do high society miasta (...)”<sup>30</sup>. „Pochodzę z rodziny mieszkającej w Grodzisku – zaznacza ten sam autor w innej książce – która osiedlając się wśród pionierów przemysłu, odniosła sukces, wprawdzie zniweczony później przez komunistów, ale znaczący i wpisany w historię i krajobraz Grodziska”<sup>31</sup>. Podobnie autor książki o Podkowie Leśnej podkreśla, że jego przodkowie byli nie tylko jednymi z pierwszych mieszkańców miasta, ale należeli do twórców samej jego idei: o swoim pradziadku pisze, że „był on we-

<sup>27</sup> K. Poraj, *Grodzisk Mazowiecki jakim go pamiętam...*, s. 5.

<sup>28</sup> Tamże.

<sup>29</sup> M. Cabanowski, *Wierni ziemi grodziskiej*, wyd. 4, Grodzisk Mazowiecki 2004.

<sup>30</sup> Tamże, s. 9.

<sup>31</sup> Tenże, *Mój Grodzisk*, Warszawa 1996, s. 9.

wnątrz środowiska, które jako pierwsze w Polsce pojęło »ideę miast ogrodów«. Nic też dziwnego, że wszystkie z sześciorga jego dzieci były mieszkańcami Podkowy Leśnej od samych najpierwszych początków jej istnienia<sup>32</sup>. Miasto, miejscowość, najbliższa okolica zostają przedstawione jako ukształtowane przez ludzi na ich obraz i podobieństwo: obrotni przedsiębiorcy sprawiają, że wyrastają fabryki i zakłady przemysłowe, ludzie kulturalni i obcy budują malownicze wille i zakładają ogrody. To zatem nie scena oddziałuje na aktora, ale aktorzy kształtują scenę. Według Burke'a, oznacza to, że w tekście dominuje koncepcja idealistyczna<sup>33</sup>, co wydaje się rzeczywiście zgadzać z opiniami wyrażanymi przez wielu autorów literatury lokalnej. W losach własnych, swojej rodziny czy miejscowości widzą oni bowiem często przejawy działania nie do końca poznawalnych sił duchowych, a nawet kosmicznego porządku. Jest to widoczne w wielu odnarratorskich komentarzach, ale także w sposobie relacjonowania wydarzeń.

Drugim ważnym aspektem relacji między aktorem a sceną jest to, że podmiejskość często bywa przedstawiana jako tożsamość z wyboru. Autorzy nie mieszkają pod Warszawą dlatego, że tutaj się urodzili albo tutaj rzucił ich los, ale dlatego, że oni lub ich przodkowie świadomie wybrali to miejsce. Wiąże się to często z negatywnym wartościowaniem stolicy. O motywach przeprowadzek do Podkowy Leśnej jedna z autorek pisze, że „[l]udzie uciekają z nieludzkiego miasta, jakim jest Warszawa”<sup>34</sup>. Twórcy wspomnień niekiedy przedstawiają decyzję zamieszkania pod Warszawą jako podjętą wbrew rodzinie i otoczeniu. „Kiedy opowiedziałam w domu, że zrezygnowałam z mieszkania w Warszawie, wtedy mój mąż wysłał mnie do lustra, żebym zobaczyła, jak wygląda »idiotka«, która nie chce przyjąć mieszkania w Warszawie, bo chce mieszkać w Grodzisku”<sup>35</sup>. Równie często jednak budowa willi w Podkowie czy Milanówku i przeprowadzka za miasto jest ukazywana jako przedsięwzięcie rodzinne, zwieńczenie marzeń i planów. Zawsze jednak jest to świadoma, dobrowolna decyzja. Motyw przymusowego przyjmowania tożsamości podmiejskiej pojawia się niezwykle rzadko. Jeden z żołnierzy Armii Krajowej, aresztowany po wojnie i zwolniony z więzienia w 1954 roku, pisze co prawda w swoich wspomnieniach: „»[D]la wrogów ludu« socjalistyczna Warszawa jest zamknięta, więc mieszkam pod Warszawą”<sup>36</sup>, w tym stwierdzeniu bardziej chyba jed-

<sup>32</sup> A. Tyska, *Żyjąc wśród leśnych ogrodów...*, s. 4.

<sup>33</sup> Zob. S.K. Foss, *Rhetorical Criticism. Exploration and Practice*, Long Grove 2009, s. 363.

<sup>34</sup> K. Michałowska, *Początki Podkowy*, w: *Wspomnienia podkowieńskie...*, s. 23.

<sup>35</sup> A. Sobieszkańska-Lissowska, *Grodzisk – miasto mojego życia...*, s. 49.

<sup>36</sup> T. Nowicki „Orlik”, *Życiorys dowódcy*, w: Z. Łosiewicz-Chmurowa, *Orliki. Historia pruszkowskiego plutonu*, Pruszków 2006, s. 119.

nak pobrzmiewa duma, że zostało się zaliczonym do „wrogów ludu”, niż zawód z powodu niemożności zamieszkania w stolicy.

Wybór podmiejskiej tożsamości może mieć też charakter wewnętrzny, nie przekładając się na faktyczne miejsce zamieszkania. Autorka książki zbierającej wspomnienia mieszkańców miasta przedstawia jedną z rozmówczyń: „Mimo zamieszkania od 1963 r. w Warszawie nadal uważa się za grodziszczankę”<sup>37</sup>. O sobie samej autorka pisze, że przebywa „»na emigracji« w Warszawie”<sup>38</sup>.

### CENTRUM I PERYFERIE

Odwołując się do terminologii Małgorzaty Mikołajczak<sup>39</sup>, wypadałoby zatem powiedzieć, że podmiejskie miejscowości przyjmują wobec Warszawy postawę rebelii, a nie mimikry, czemu dają wyraz w deklaracjach takich jak wspomniane już określanie stolicy mianem „niełudzkiego miasta”. Kwestia ta nie jest jednak tak oczywista. Widoczne było to już jeśli chodzi o niejednoznaczny stosunek twórczości lokalnej do konwencji literatury popularnej. Chociaż literatura lokalna nie jest, jak nurt małych ojczyzn, „odповідzią na oczekiwania masowego czytelnika”<sup>40</sup> i zawiera elementy przeznaczone wyraźnie dla ściśle lokalnego audytorium, podwarszawscy twórcy chętnie podporządkowują się niektórym kanonom literatury popularnej (poddając się tym samym, jak wskazuje Mikołajczak, standardom kulturowym centrum).

Niejednoznaczny stosunek do centrum jest widoczny także w otwarciach tekstów, gdzie twórcy często składają deklarację wyznawanych wartości. Autorzy przemawiają jako reprezentanci swojego pokolenia, swojego miasta i swojego kraju. Między tymi sferami lojalności nie tylko nigdy nie zachodzi sprzeczność, ale jedna z nich wzmacnia drugą.

Bohaterami opisywanych wydarzeń są młodzi żołnierze konspiracji z Pruszkowa. W tym mieście kończyli szkoły, tu większość z nich w szeregach harcerskich zdobywała na obozach sprawności harcerskie i przysposobienie do życia obywatelskiego. Natomiast z domów rodzinnych wynieśli umiło-

---

<sup>37</sup> A. Szafrąńska, *W pamięci zapisane. Grodzisk Mazowiecki – wspomnienia różne*, wyd. 2, Grodzisk Mazowiecki 2013, s. 17.

<sup>38</sup> Tamże, s. 117.

<sup>39</sup> M. Mikołajczak, *Między mimikrą a rebelią. Pejzaż (post)kolonialny regionalnej literatury, w: Centra – peryferie w literaturze polskiej XX i XXI wieku...*, s. 30–50.

<sup>40</sup> Tamże, s. 43.

wanie Ojczyzny. Świadomi byli swych obowiązków względem Kraju (. . .)<sup>41</sup>.

Tożsamość bohaterów (a zazwyczaj również autorów) jest przedstawiana jako seria doskonale pasujących do siebie koncentrycznych kręgów. W tej idealnej wizji, kochając najpierw swój dom rodzinny, swoje miasto, uczą się kochać Polskę. Relacja ta może działać również w odwrotną stronę: to miłość do całego kraju pozwala kochać każdy jego wycinek, każde, nawet najskromniejsze miejsce. To, co jest prawdziwe w skali mikro, pozostaje prawdziwe w skali makro – i odwrotnie. „Podkowa Leśna to nie tylko moje wybrane miejsce zamieszkania i związane z nim kłopoty oraz uroki. To także kropla, w której staram się zaobserwować właściwości oceanu”<sup>42</sup>.

Kiedy między narracją „centralną” (co w wypadku mikroregionu często oznacza narrację warszawską) a regionalną zachodzi konflikt, historia lokalna zostaje całkowicie podporządkowana punktowi widzenia centrum, czego przykładem mogą być relacje o „wyzwoleniu Warszawy”. W dni poprzedzające wkroczenie Armii Czerwonej do stolicy podmiejskie okolice, zwłaszcza Grodzisk Mazowiecki, zostały ciężko zbombardowane; liczba ofiar sięgnęła prawdopodobnie kilkuset<sup>43</sup>. Mimo to w lokalnych narracjach pamięta się raczej o wyzwoleniu Warszawy niż o lokalnej tragedii; w Grodzisku istniała na przykład ulica 17 Stycznia (w 2017 jej nazwę zmieniono na Rotmistrza Witolda Pileckiego), ale nie ma ulicy 16 Stycznia (data bombardowania). Jeśli pojawiają się narracje kwestionujące świętowanie oswobodzenia Warszawy, dotyczy to całokształtu ówczesnej sytuacji politycznej Polski, a nie lokalnego kontekstu. Oczywiście, w publikacjach lokalnych po roku 1989 temat tragicznego bombardowania był niejednokrotnie poruszany, nigdy jednak nie były to narracje utrzymane w tonie sprzeciwu wobec stolicy – żaden z autorów nie przyjmuje takiego punktu widzenia, że za wyzwolenie Warszawy cenę płacą okoliczne miejscowości.

Głosy z podwarszawskich miejscowości uskarżające się na to, że ich historia została zdominowana przez historię stolicy, są niezwykle rzadkie. Bardzo stonowana wypowiedź autorów z Pruszkowa należy do wyjątków:

<sup>41</sup> Z. Łosiewicz-Chmurowa, *Orliki...*, s. 13.

<sup>42</sup> A. Tysza, *Żyjąc wśród leśnych ogrodów...*, s. 6.

<sup>43</sup> Szerzej na ten temat zob. A. Szurek, *Ujawnić – upamiętnić – zrozumieć – zapamiętać. Narracje o bombardowaniu Grodziska Mazowieckiego w styczniu 1945 roku*, w: *Literatura i kultura popularna. Badania, analizy, interpretacje*, red. A. Gemra, Wrocław 2015, s. 153–168.

## POZA STOLICĄ CZY W CIENIU STOLICY...

Chcielibyśmy przy pomocy tej książki zadać kłam twierdzeniu, że Pruszków to tylko jedna z sypialni Warszawy (...). Chcielibyśmy również, aby nie było to miasto, kojarzone tylko i wyłącznie z wojną i martyrologią, „miasto, przez które przeszła Warszawa” – choć od tych tematów absolutnie nie zamierzamy uciekać; one wszak też stanowią o naszej tożsamości<sup>44</sup>.

W literaturze lokalnej dominują raczej wypowiedzi, w których uznaje się wpływ Warszawy za dobroczynny, i między perspektywą podmiejską, stołeczną a narodową nie dostrzega się nawet cienia potencjalnych konfliktów. Zbigniew Parandowski mówi na przykład, że „Podkowa Leśna jest bardzo polskim zjawiskiem, a nawet specyficznie warszawskim. W tym sensie, w jakim wieniec podwarszawskich miejscowości łączy się z Warszawą i tworzy z nią całość”<sup>45</sup>. Trzeba tu jednak zauważyć, że Parandowski nie jest mieszkańcem Podkowy – przemawia z perspektywy warszawiaka, który w czasie wojny był w Podkowie na harcerskich ćwiczeniach, o których pisze: „Nie pamiętam nikogo z Podkowy, nawet nie wiem, czy te poczynania czy też zabawy miały jakieś oparcie wśród podkowieńców”<sup>46</sup>.

Jak było już wspomniane, lokalny autor czy narrator przedstawia się najczęściej jako ktoś pochodzący z danej ulicy, dzielnicy i miasta, a następnie jako Polak. Warto dodać, że nigdy nie określa się jako przedstawiciel większego lub mniejszego regionu: Mazowsza, województwa warszawskiego czy choćby powiatu (choć inni, drugoplanowi bohaterowie występujący w podwarszawskich historiach mogą być identyfikowani jako na przykład pochodzący z Wileńszczyzny czy Małopolski). Odnosi się wrażenie, że dla lokalnych autorów „regionami” są Wielkopolska, Małopolska, Kresy, Pomorze itd., natomiast miejsce, w którym mieszkają oni sami, nie jest „regionem”, ale czymś tożsamym z Polską jako taką.

### OBRAZY I METAFORY. TOŻSAMOŚĆ PODWARSZAWSKA

W tekstach poświęconych podwarszawskim miejscowościom często pojawiają się znaczące metafory i porównania, obrazujące relacje między nimi a stolicą. O Podkowie Leśnej tuż po wojnie jeden z autorów pisze: „To miasto-ogród [!], przyssane do stolicy jak mucha do skóry

<sup>44</sup> *Stary Pruszków*, wybór i oprac. S. Kucharski, Pruszków 2010, s. 7.

<sup>45</sup> Z. Parandowski, *Pejzaż serdeczny*, w: *Wspomnienia podkowieńców*, t. 2..., s. 133.

<sup>46</sup> Tamże, s. 138.

lwa, dzisiaj samo zaczęło nabierać manier małego lwiątko, osieroconego co prawda, ale już samodzielnego<sup>47</sup>. W narracjach wojennych często powraca wizja Warszawy jako odległego, lecz groźnie dymiącego wulkanu, oraz jako czegoś, co rzuca cień na okoliczne miejscowości (wyrazem tego są choćby tytuły książek, takie jak: *W cieniu Warszawy. Pruszków w latach okupacji hitlerowskiej* czy *Włochy w cieniu powstańczej Warszawy*<sup>48</sup>). Najczęściej pojawia się jednak obraz pustego w środku okręgu – „obwarzanka”, „obroży” (jak w nazwie Obwód Powiat Warszawski Armii Krajowej) czy, jak chciał Zbigniew Parandowski, „wieńca”. Metafora ta odnosi się do koncentrycznego układu podwarszawskich miejscowości, być może ma jednak także głębszy, niekoniecznie zamierzony przez twórców sens. Zwraca uwagę na fakt, że spośród wszystkich obrazów mogących ilustrować taki układ (jak na przykład kwiat, rozgałęzione drzewo) popularność zyskał ten, w którym to obrzeża są materialne, solidne, a środek – pusty (wyjątek może stanowić utrwalone wyrażenie „miejscowości satelickie”; pojawia się ono jednak w publikacjach raczej jako termin naukowy, a nie określenie funkcjonujące w języku potocznym).

Przedstawiona tu analiza pokazywała, że najczęściej autorzy lokalnych publikacji nie są pewni, jak określać swoją tożsamość względem Warszawy – czy widzieć „podmiejskość” w opozycji do niej, czy też jako w gruncie rzeczy ten sam zestaw celów i wartości, tyle że oglądany w mniejszej skali. Metafora „obwarzanka”, jeśli potraktować ją poważnie, wydaje się jednak sugerować, że tereny podmiejskie są postrzegane jako osobna całość. Znalazło to wyraz przy okazji sporów, jakie wywołał przedstawiony w 2017 roku pomysł utworzenia „Metropolii Warszawskiej”. W „Więzi” Wojciech Chmielarz pisał wtedy:

Gdy zacząłem szukać opinii na temat metropolii wśród mieszkańców Piaseczna, Legionowa, Otwocka, Grodziska Mazowieckiego, Brwinowa, nie znalazł się nikt, kto wspierałby pomysł posta Jacka Sasina. Pojawiało się niedowierzanie, stwierdzenia typu „nie po to przeprowadzałem się tutaj z Warszawy, żeby teraz być do niej wcielony” lub gorzkie żarty. Przede wszystkim zaś objawiła się urażona lokalna duma. Jednym z jej fundamentów jest zresztą opozycyjność wobec

<sup>47</sup> M. Stalski, *Podkowa Leśna – nowa metropolia?*, w: *Wspomnienia podkowieńskie*, t. 2..., s. 97.

<sup>48</sup> H. Krzyczkowski, *W cieniu Warszawy. Pruszków w latach okupacji hitlerowskiej*, Warszawa 1986; *Włochy w cieniu powstańczej Warszawy*, red. W. Wysocki i in., Pruszków–Warszawa 2004. Więcej na ten temat zob. A. Szurek, *Centrum i peryferie w „oddolnych” narracjach wojennych z przedmieść Warszawy*, „Oblicza Komunikacji” 2015, nr 8, s. 157–168.

## POZA STOLICĄ CZY W CIENIU STOLICY...

stolicy, która według popularnych opinii może być miejscem pracy, nauki, czasami zabawy, ale generalnie nie nadaje się do życia<sup>49</sup>.

Niezależnie od tego, czy spostrzeżenia Chmielarza były słuszne, warto odnotować tę wypowiedź jako świadectwo, przynajmniej projektowanej, samoświadomości regionu.

Najważniejszą cechą „podwarszawskiej tożsamości”, przynajmniej jeśli chodzi o omawiany w tej analizie mikroregion, jest podkreślanie, że to tożsamość z wyboru. Świadoma decyzja mieszkania tu, gdzie się mieszka, okazuje się ważniejsza niż pochodzenie i długoletnie związki z daną miejscowością. Przy okazji sporu o „Metropolię Warszawską” na forum lokalnej gazety internetowej rozgorzała dyskusja, która szybko przerodziła się w walkę przeciwników politycznych, obrzucających się wyzwiskami. Jeden z głosów zmierzających do względnego przynajmniej uspokojenia konfliktu brzmiał: „To, że ktoś mieszka tu dłużej czy krócej nie ma znaczenia. Wszyscy jesteśmy z Grodziska. Wybraliśmy to miejsce do życia, a nie Warszawę”<sup>50</sup>.

Tak rozumiana podmiejska tożsamość może mieć duży potencjał jednoczący lokalną społeczność i mobilizujący ją do działania na rzecz najbliższego otoczenia. Pozostaje obserwować, czy możliwości te zostaną wykorzystane.

### STRESZCZENIE

#### Poza stolicą czy w cieniu stolicy – tożsamość podwarszawska

Małe miasta leżące na zachód od Warszawy (zwłaszcza Milanówek i Podkowa Leśna) są dość często opisywane w dziełach literackich. Podczas gdy w literaturze wysokiej (jak w *Pożegnaniach* Dygata lub *Pod Akacjami* Iwaszkiewicza) zwykle przedstawia się je jako „raj utracony”, w kulturze popularnej dominuje ich obraz jako nieskażonych, idyllicznych miejsc, gdzie przeszłość jest ciągle żywa.

W artykule podjęto próbę zbadania, czy obraz ten jest również obecny w literaturze lokalnej, to znaczy w książkach pisanych, wydawanych i rozprowadzanych wyłącznie w obrębie podwarszawskiego

<sup>49</sup> W. Chmielarz, *Lekceważenie obwarzanka. PiS przeciwko własnym wyborcom*, „Więź” 8.02.2017, <http://wiesz.com.pl/2017/02/08/lekcewazenie-obwarzanka> [dostęp: 23.07.2018].

<sup>50</sup> Komentarz użytkownika „Miki” z 08.02.2017, <http://www.obiektyw.info/redakcja2-6/744-warszawska-metropolia-takze-u-nas> [dostęp: 23.07.2018].

mikroregionu. Korzystając z metod opisanych przez Kennetha Burke'a oraz wprowadzonych przez niego pojęć sceny, aktora i działania, autorka stara się przedstawić, w jaki sposób lokalni twórcy budują tożsamość swoją i swego miejsca zamieszkania.

Nostalgiczny obraz kraju dzieciństwa często pojawia się w lokalnej twórczości; ten idylliczny świat nie jest jednak przedstawiany jako utracony albo nieosiągalny. Autorzy niejednokrotnie podkreślają, że oni sami lub ich przodkowie mieli duży wpływ na ukształtowanie lokalnego krajobrazu. Bardzo dużą wagę przywiązują również do świadomej decyzji zamieszkania w konkretnej miejscowości. To wybór często dokonywany „przeciwko” Warszawie, która jest przedstawiana jako miejsce „niehumaniczne”. Decyzja o zamieszkaniu pod miastem, a nie w stolicy, staje się najważniejszą, kształtującą cechą tożsamości mikroregionu.

#### SUMMARY

##### **Out of the capital city or in its shadow – the identity of Warsaw suburban region**

Small suburban towns west of Warsaw (especially Milanówek and Podkowa Leśna) are quite often portrayed in literature. While in 'high caliber' literature (like Dygat's *Pożegnania* or Iwackiewicz's *Pod Akacją*) they are often depicted as 'paradise lost,' in popular culture they still function as unmarred idyllic places, where the past is still alive.

This paper tries to explore whether this picture is also present in local literature, that is books written, published and distributed in this microregion only. Drawing on Kenneth Burke's notions of scene, agent and action, this article aims to answer the question in what ways local authors build their identities and the identity of the region.

Nostalgic picture of the land of childhood is often present on local books, but this idyllic countryside is not portrayed as lost and unreachable. Local authors stress the active part they or their ancestors have played in shaping the countryside. They also pay special attention to their conscious decision of living in the chosen town or village. This is often presented as a choice against Warsaw, which is portrayed as an 'inhuman' place. This conscious choice of living in suburban towns and not in the capital becomes a decisive feature of the microregion's identity.